

A d a m K l e w e n h a g e n

„Nie ma marksistowskiej teorii znaczenia”. Podział pracy językowej i ideologia

Słowa kluczowe: *K. Marks, język, ideologia, teoria znaczenia, eksternalizm, pragmatyzm, materializm, podział pracy językowej, fetyszyzm towarowy*

W pierwszych zdaniach eseju *Wyjaśnienie i odniesienie przedmiotowe* Hilary Putnam w następujących słowach przyznaje się do marksistowskich (lub raczej Engelsowskich) inspiracji stojących za jego własną koncepcją znaczenia terminów naturalno-rodzajowych.

Nie ma żadnej marksistowskiej „teorii znaczenia”, ale w pismach Engelsa znajdują się liczne uwagi o odpowiedności pojęć i rzeczy, o pojęciach i niemożliwości poznania *a priori*, które mają oczywisty związek z problemami znaczenia i odniesienia przedmiotowego. W szczególności w pewnym miejscu Engels zaznacza, że pojęcie może zawierać elementy wadliwe. Współczesna naukowa charakterystyka ryby obejmowałaby, powiada Engels, takie własności, jak życie pod wodą i oddychanie skrzelami; niemniej ryby płucodyszne i inne anomalne gatunki pozbawione wymienionych własności są przecież w celach naukowych klasyfikowane jako ryby (Putnam 2013a: 61).

W dodanym do tego fragmentu przypisie deklaruje on ponadto zgodę z Engelsowskim realizmem, lecz nie z „materializmem dialektycznym”.

W Engelsie widzi Putnam prekursora swojej własnej, referencyjnej teorii znaczenia nazw naturalno-rodzajowych. Przedmiotem mojego artykułu nie będą jednak rekonstrukcyjne ani krytyczne refleksje na temat domniemanego Engelsowskiego dziedzictwa w myśli Putnama. Zamierzam natomiast zbadać znaczenie dwóch uwag, które formułuje on na marginesie przytoczonego cytatu. Przede wszystkim rozważę otwierające cytat stanowcze stwierdzenie, że „nie

ma żadnej marksistowskiej «teorii znaczenia»”, pozostawione przez samego Putnama bez komentarza. Po drugie, podejmę przypisowy wątek realizmu (i szerzej – eksternalizmu) oraz materializmu.

Kwestia „marksistowskiej teorii znaczenia” stanowić będzie nie tylko punkt wyjścia, ale i centralne zagadnienie artykułu. Jego celem będzie z jednej strony – przystające na głos Putnama – wyjaśnienie, dlaczego nie tylko nie ma, ale i *nie może* być teorii znaczenia w tradycyjnym sensie (TTZ), która pozostałaby marksistowska. Z drugiej strony celem będzie przedstawienie argumentów za tym, że w pismach autora *Kapitału* znajdują się przesłanki za stworzeniem marksistowskiej „wzbogaconej” teorii znaczenia (WTZ). Jak rozumie się tu terminy „tradycyjna” i „wzbogacona”, stanie się jasne poniżej.

Tym samym postaram się wykazać, że materializm *historyczny* Marksa, inaczej niż stanowisko filozoficzne jego towarzysza, można w pewnym sensie uznać za antecedencję pewnych nurtów w analitycznej filozofii języka (obejmujących również autora *Znaczenia wyrazu „znaczenie”*). Jednocześnie pokażę, że ze względu na pozycję problemu języka w myśli Marksa, stanowiska te w jego ujęciu nie dają się oddzielić od istotnych implikacji dla filozofii społecznej. W końcu, wracając do Putnama – odniosę się do interesujących związków między koncepcją języka i problematyką ideologii a sformułowaną przez niego „hipotezą socjolingwistyczną” o „podziale pracy językowej” (PPJ).

Pustynny krajobraz – marksizm i problem języka

Miłośnicy krajobrazów pustynnych odnaleźliby się z pewnością w polu, jakim jest dziedzina marksistowskich badań nad problematyką językową. Z panującej w tej obszarze pustki wynika potrzeba otwarcia właściwego wywodu od odszukania nielicznych tu oznak życia, by znaleźć wśród nich miejsce dla własnych rozważań. Chociaż nie istnieje szkoła ani spójna tradycja marksistowskiej filozofii języka, myliłby się ten, kto uznałby ten teren za ziemię całkiem jałową. Poza rozproszonymi i pochodzącymi głównie ze spuścizny rękopiśmienniczej uwagami Marksa oraz tym, co na ten temat do powiedzenia miał Engels, w ciągu ostatnich stu lat podjęto kilka godnych odnotowania prób uporządkowania interesującej nas problematyki w duchu materializmu historycznego.

Pierwsze istotne próby tego rodzaju pochodzą ze Związku Radzieckiego. Jest to oczywiście wynik rozwoju radzieckiego językoznawstwa w klimacie intelektualnym marksizmu jako oficjalnej naukowej ideologii państwowej. Pozycją szczególnej wagi jest wydana w 1929 roku praca Walentina Wołoszynowa *Marxism and Philosophy of Language*¹ (Voloshinov 1973), w której,

¹ Pierwsze rosyjskojęzyczne wydanie wśród autorów uwzględnia także M. Bachtina.

wychodząc od problemu ideologii, stara się on przedstawić zarys materialistycznej filozofii języka. Materialistyczne stanowisko Wołoszynowa z jednej strony akcentuje intersubiektywny charakter znaku językowego, co oznacza dla niego także, że rola słowa w danym systemie językowym zależy od konkretnych form, w jakich zsojalizowani są ze sobą interlokutorzy. Język jako system znaczeń opiera się zatem na interakcjach, w jakie wchodzi z sobą mówiący:

klasyfikacja form wypowiedzi musi zależeć od klasyfikacji form komunikacji werbalnej. Te są natomiast w całości określone przez relacje produkcji i porządek społeczno-polityczny (Voloshinov 1973: 21).

Tym, co określa znaczenie słowa, jest nie tylko jego rola w procesie komunikacji, ale w pierwszej kolejności jego stosunek do relacji ekonomicznych, w jakich pozostają użytkownicy języka. Jak stwierdza autor nieco niżej:

Aby jakkolwiek obiekt z dowolnej sfery rzeczywistości znalazł się w społecznym horyzoncie danej grupy oraz wywoływał [w niej] ideologiczne semiotyczne skutki, musi być powiązany z żywotnymi społeczno-ekonomicznymi warunkami jej egzystencji; musi w pewien sposób, nawet jeśli pośrednio, nawiązywać kontakt z materialnymi podstawami życia tejże grupy (Voloshinov 1973: 22).

W końcu charakter słowa nie może zostać oderwany od jego roli w walce klas. Tym samym warunki „odzwierciedlone w znaku są nie tylko odzwierciedlone, ale także *zniesztalcone*” (Voloshinov 1973: 23) przez sprzeczne klasowe interesy, które uczestniczą w użyciu tej samej jednostki językowej. Znak tym samym, jako zarówno wspólny całej społeczności danego języka, jak i podlegający wpływom rozmaitych klasowych perspektyw, sam podlega napięciom, które uniemożliwiają nadanie mu stałej (tj. dającej się adekwatnie ująć w badaniu synchronicznym) funkcji. Jest on nie tylko narzędziem, ale i przedmiotem walki klas. Tym samym, język nie jest po prostu neutralnym narzędziem komunikacji, które, niezależnie od relacji klasowych, na równi służyłoby wszystkim członkom wspólnoty.

Choć przedstawiony przez Wołoszynowa obraz wciąż domaga się wyjaśnienia (choćaby przez zbadanie, jakiego rodzaju „kontakt” ma zachodzić między słowem a relacjami produkcji), okaże się on w wielu punktach zbieżny z tym, co znajdziemy w pismach Marksa. Należy pamiętać, że koncepcja Wołoszynowa powstała przed opublikowaniem takich pism Marksa jak *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne*, *Ideologia niemiecka* czy *Grundrisse (Zarys krytyki ekonomii politycznej)*. Jednak, pomimo jej wartości, koncepcja ta, nawet odpowiednio uzupełniona, nie unika istotnych trudności. Wołoszynow tkwi w typowych dla radzieckiego oficjalnego marksizmu uproszczeniach, jak chociażby terminologia „bazy” i „nadbudowy”. Odrzuca wprawdzie ich

mechaniczno-przyczynową relację, czyniąc język właściwym pośrednikiem między obiema sferami, dziedziczy jednak inne trudności związanej z tą terminologią metody. Przede wszystkim, obraz samych relacji społecznych, którego dostarcza materializm historyczny, traktuje jako dany. Tym samym umyka mu rola języka w kształtowaniu tych relacji. Ponadto, jako daną traktuje też samą ideologię – bezpośrednio utożsamioną po prostu z przestrzenią obiektów semiotycznych. Geneza ideologii i rola języka w tym procesie pozostają ledwie naszkicowane.

Niestety, idąca wbrew partyjnej linii myśl Wołoszynowa nieprędko doczekała się kontynuatorów, którzy podjęliby się rozwinięcia tej problematyki. Nie dlatego, że ustało zainteresowanie problematyką marksizmu i języka (choć przede wszystkim jako domeny językoznawstwa). Przeciwnie, było na tyle żywe, że doprowadziło do interwencji Józefa Stalina. Właśnie temu zdarzeniu zawdzięcza ono swój smutny koniec. Stalin przedstawił zarys swojej własnej koncepcji w odpowiedzi na pytania partyjnej młodzieży (Stalin 1950). Zachowując twierdzenie o społecznym charakterze języka, odrzucił uznanie jego czynnego udziału w kształtowaniu kultury i ideologii oraz jego uwikłanie w konflikty klasowe. W konsekwencji język to, zdaniem Stalina, neutralne narzędzie komunikacji o charakterze ogólnonarodowym. Stanowisko to nie tylko na dłuższy czas ucięło dyskusję na ten temat w ZSRR, ale odegrało istotną rolę w kształtowaniu praktyki teoretycznej Partii Komunistycznej we Francji – kraju, w którym w połowie XX wieku językoznawstwo ogólne rozwijało się na Zachodzie najprężniej².

Nie jest bynajmniej tak, że po Stalinie nie było już marksistowskich lub marksizujących autorów zainteresowanych problematyką języka w jego związku ze stosunkami produkcji i walką klas. Jednak bestii imieniem „marksistowska filozofia języka” czy „marksistowskie językoznawstwo” ucięto łeb, a kolejne odrastały powoli i w bólach. Prawdziwy rozkwit zainteresowania tymi zagadnieniami wśród marksistów to kwestia ostatnich dwudziestu lat – związana z próbami konceptualizacji post-fordowskich sposobów produkcji. Jeszcze nowsze są próby źródłowego zbadania filozofii języka samego Marksa. Centralną pozycją w tym zakresie jest, jak sądzę, książka Jean-Jacques’a Lecerle’a *A Marxist Philosophy of Language* (2006), w polskim kontekście należy natomiast odnotować artykuł Natalii Juchniewicz *Marksowska koncepcja znaku* (2012). Jednak żaden ze wspomnianych dwóch tekstów nie pozwala uznać dyskusji za zakończoną. Lecerle, choć w swej analizie fragmentów

² W sprawie szczegółowej analizy samego tekstu, jak i jego konsekwencji zob. Lecerle 2006: 73–78. Lecerle podkreśla, że w ujęciu Stalina przecinają się zdroworozsądkowy pogląd na język jako na uniwersalne narzędzie porozumienia i agresywny nacjonalizm późnego okresu jego rządów. Skądinąd, znajdujemy tu zatem przykład, że koncyliacyjny zdrowy rozsądek stanowi nie gorsze podłoże terroru niż rewolucyjny radykalizm.

z Marksa dochodzi do wniosków bliskich tym, które przedstawię w dalszej części artykułu, wpisuje je raczej w omówienie losów interesującej nas kwestii dla przygotowania własnego stanowiska. W konsekwencji, omawiając to, co o języku myślał Marks, pomija rolę, jaką te refleksje grają w kontekście centralnych zagadnień marksowskiej filozofii. Co więcej, choć porusza on interesujący mnie wątek filozofii analitycznej, przeprowadza wyłącznie jej „zewnątrzną krytykę” jako dominującej ideologii. Marksistowska filozofia Lecercle’a ma uczestniczyć „w walce przeciwko dominującej filozofii [uprawianej] w dominującym języku: angielsko-amerykańskiej filozofii analitycznej” (Lecercle 2006: 12). Filozofia ta zostaje jednak odczytana przede wszystkim za pośrednictwem Noama Chomskiego (który z pewnością nie jest jej typowym przedstawicielem) i Jürgena Habermasa, w którego odczytaniu ulega niewątpliwym przekształceniom. Zarzuty „intencjonalizmu” i „metodologicznego indywidualizmu” stawia się jej więc niejako *a priori*, pomijając z góry obecne w niej antyindywidualistyczne wątki.

Artykuł Juchniewicz poświęcony jest z kolei raczej Marksowskiej estetyce i semiotyce fetyszyzmu towarowego i pieniądza, niż filozofii języka związanej z produkcją ideologii. Znajdują się w nim oczywiście pewne uwagi na temat ideologicznej funkcji tejsze semiotyki, jednak kierunek analizy jest niejako odwrotny do tego, w którym chciałbym podążać. Juchniewicz wskazuje na „komunikacyjny wymiar ekonomii, jako praktyki społecznej” (Juchniewicz 2012: 75) oraz „na możliwość interpretowania procesu pracy, jako swoiście rozumianej komunikacji” (Juchniewicz 2012: 79), które odsłania analiza procesu utowarowienia jako symbolicznej przestrzeni ideologii. Ja tymczasem chciałbym zbadać, w jaki sposób sam język naturalny jest u Marksa pewnego rodzaju produktem, jaką odgrywa rolę w teorii ideologii i jakie „materialne” w sensie Marksa podstawy leżą u podłoża tejsze roli.

Nim przejdę do problemu *marksowskiej* teorii znaczenia, postaram się na podstawie powyższego przeglądu marksistowskich ujęć języka odpowiedzieć, dlaczego nie istnieje *marksistowska* teoria znaczenia. Względy historyczne nakładają się tu na te czysto teoretyczne. Z jednej strony, marksistowska teoria znaczenia nie mogła powstać, bo Stalin zdusił ją w zarodku. Z drugiej – dlatego, że rozwijający semantykę poza moskiewskim wpływem filozofowie analityczni rzadko byli filozofami marksistowskimi. Jednocześnie odpowiedź ta odsyła do kwestii teoretycznych: dlaczego językoznawczy projekt Stalina był niemarksistowski i dlaczego taka jest też analityczna filozofia języka? Aby je rozwiązać, proponuję rozróżnienie na „tradycyjną” i „wzbogaconą” teorię znaczenia.

Mówiąc o tradycyjnych teoriach znaczeniach (TTZ) mam na myśli teorie, które formułuje się zwykle właśnie w analitycznej filozofii języka. Obejmują one zarówno techniczne zagadnienia semantyki formalnej, problemy ontologii

sądów logicznych, ogólną kwestę definicji znaczenia zdania lub słowa, problem relacji między poszczególnymi znaczeniami (atomizm, molekularyzm, holizm), kwestię pragmatycznych wpływów, jakim podlega znaczenie wyrażenia w kontekście. Mimo tej obszerności, TTZ pozostaje „wąska” w tym sensie, że to właśnie fenomeny semantyczne mają w niej uprzywilejowaną pozycję *tego, co zostaje wyjaśnione*. Tym samym, o ile odnosi się ona do tego, co pozajęzykowe, jak np. kontekst wypowiedzenia, to nabiera ono abstrakcyjnego charakteru czegoś, co samo w sobie dane jest jako oczywiste. Wzbogacona teoria znaczenia (WTZ) traktowałaby je nie tylko jako *explanandum*, ale także jako coś, czego zrozumienie pozwoli wyjaśnić także fenomeny nieposiadające bezpośrednio semantycznego charakteru.

Marksistowska teoria znaczenia – jak widzieliśmy na przykładach Wołoszynowa, Lecercle’a czy Juchniewicz – *musi* być wzbogacona. Nie można w niej bowiem dokonać oderwania problemu znaczenia od tego, jak znaczące obiekty funkcjonują w systemie reprodukcji społecznej i w walce klas. Tym samym zjawiska te nie mogą zostać ujęte inaczej niż jako konkretne, wymagające zbadania, historyczne okoliczności. Jasne jest więc, że tradycyjna analityczna filozofia języka nie może być marksistowska, skoro u jej podstaw leży TTZ. Niemarksowska okazuje się także koncepcja Stalina.

Jedną z istotniejszych cech abstrakcji, jakiej podlega społeczny konkret w analitycznej teorii znaczenia, jest założenie o sukcesie komunikacyjnym, na tle którego pozorne anomalie semantyczne okazują się zrozumiałe i „neutralizowane”³. To samo założenie, wyniesione do rangi faktycznego prawa językoznawstwa, znajdziemy w wizji Stalina. Odrywając język całkowicie od kluczowych zagadnień filozofii marksistowskiej, pchnął on „marksistowskie” językoznawstwo w stronę abstrakcji „wspólnoty komunikacyjnej” narodu, która, ze względu na charakter samego języka, nie wymaga już refleksji. Stalinowska teoria znaczenia może być zatem jedynie tradycyjna, a zatem niemarksistowska.

Odpowiedź na postawione wyżej pytanie brzmi zatem – nie ma żadnej marksistowskiej teorii znaczenia w wąskim sensie, bo nie może jej być. Nie ma, jak dotąd, marksistowskiej wzbogaconej teorii znaczenia (jako ugruntowanej tradycji intelektualnej) ze względu na dominację teorii znaczenia w sensie wąskim.

³ Założenie to leży u podstaw koncepcji tak różnych reprezentantów tego nurtu jak Donald Davidson z jego „zasadą życzliwości” czy Paul Grice z „zasadą współpracy”. Lecercle czyni zresztą zarzut Habermasowi właśnie za przenoszenie tej metodologicznej abstrakcji na społeczny konkret. Oczywiście istnieją ważne odstępstwa od tej linii, by wspomnieć chociażby Ludwiga Wittgensteina, Johna Austina czy Saula Kripkego interpretację Wittgensteina. Co ciekawe, wskazują one jednak zwykle na granice możliwości uprawiania systematycznej teorii znaczenia w wąskim rozumieniu.

Filozofia języka Karola Marksa

W ujęciu zaproponowanym przez Juchniewicz język staje się niejako centralnym problemem w filozofii Marksa. Jest to jednak raczej „język towarów”, który konstytuuje sferę symboliczną produkcji i wymiany. Tymczasem naturalny język ludzi (rozumiany nie jako *langage*, gatunkowa cecha posługiwania się językiem, a jako *langue* – konkretny język w użytku konkretnych ludzi; Lecercle 2006: 48, 71–72) odgrywa w jego myśli rolę poboczną. Marks podejmuje ten problem przede wszystkim w rękopisach. *Ideologia niemiecka* i *Grundrisse* stanowią najbogatsze źródła poświęconych mu uwag. Wskazywać to może na przyczynkowy charakter refleksji w tym zakresie. Marks o tyle śledzi problem języka, o ile służy on wypracowaniu teorii, która zostaje następnie oczyszczona z lingwistycznych dygresji. Sugeruje to również tryb, w jakim problem ten się przywołuje, zwłaszcza w pismach poprzedzających powstanie *Kapitału*. Język pojawia się tam, by dostarczyć analogii dla kategorii ekonomicznych, a uwagi mu poświęcone ujęte są często w nawias i ewidentnie „doklejone” do głównego wywodu. Czasem też sugerowane wcześniej analogie zostają następnie uchylone. Marks nie wychodzi zatem poza uwagi dalekie od systematycznego wykładu „teorii znaczenia”. Czemu więc w ogóle wracać do tych uwag, odrzuconych wraz z rękopisami przez ich autora, fragmentarycznych i marginalnych? Przede wszystkim dlatego, że wzięwszy pod uwagę miejsce, które zajmują, i obraz, jaki tworzą jako całość, mogą one rzucić światło na pewne ważne, choć kontrowersyjne, marksowskie kategorie (takie jak ideologia) i pozwalają odnieść samego Marksa do dyskusji na temat roli języka w procesie produkcji. Głównym przedmiotem mojego zainteresowania będą tu refleksje pochodzące z wczesnych pism Marksa, postaram się jednak też pokazać, w jaki sposób kwestia języka może pomóc powiązać filozofię „młodego” i „starego” Marksa, czyli problemy ideologii z problemami fetyszyzmu towarowego.

Tekstem, w którym językowi poświęca Marks zdecydowanie najwięcej miejsca, jest *Ideologia niemiecka* (Marks, Engels 1975). W niej padają między innymi słynne słowa, w których mowa zostaje utożsamiona ze świadomością. By jednak właściwie uchwycić ich sens, należy zwrócić się ku ontologicznym podstawom *Ideologii niemieckiej*, zawartym w *Tezach o Feuerbachu* (Marks 1975).

Pośród najczęściej cytowanych fragmentów z *Tez* rzadko uwzględnia się tezę 5: „Feuerbach, nie zadowolając się *myśleniem abstrakcyjnym*, odwołuje się do *oglądu zmysłowego*; ale ujmuje on zmysłowość nie jako działalność *praktyczną*, ludzko-zmysłową” (Marks 1975: 6). To zrozumiałe, skoro częściowo powtarza ona jedynie treść tezy pierwszej. Lecz jednocześnie otwiera serię uwag, w których objaśniony zostaje „praktyczny” i „humanistyczny” charakter marksowskiego materializmu. W tezie 6 zarzuca się Feuerbachowi, że ujmuje istotę człowieka jako abstrakcję z *jednostki* ludzkiej, a zatem jako kategorię

jedynie *przyrodniczą*. Teza 7 wskazuje na społeczną genezę „usposobienia religijnego”, krytykowanego przez Feuerbacha. Teza 8 podkreśla, że „życie społeczne jest z istoty swej *praktyczne*” (Marks 1975: 7). Materializm ten nie jest więc metafizycznym stanowiskiem, które *ogłasza*, że istnieją jedynie przedmioty zmysłowe. Jest raczej metodą wyjaśniania tego, co „niematerialne”, przez odwołanie do zmysłowości społecznych praktyk. Już w *Rękopisach ekonomiczno-filozoficznych* dał Marks wyraz przekonaniu, że „ogląd zmysłowy”, o ile pozostaje ludzki, staje się wytworem społecznym. *Tezy* wskazują ponadto z całą mocą, że stosunki społeczne przybierają zawsze formę inter-*akcji*, które w pierwszej kolejności powinny być przedmiotem badania. To właśnie punkt wyjścia *Ideologii niemieckiej*: rzeczywiste praktyki społeczne, zamiast wyobrażeń na ich temat. Materializm Marksa to ostatecznie swego rodzaju pragmatyzm – nie ma natomiast w sobie nic z redukcjonizmu esencjalizującego materię jako „substancję”, do której „sprowadza się” wszystko inne (w szczególności świadomość). Jest raczej odwrotnie. To centralna kategoria: produkcja – praktyka związana bezpośrednio z materialnym życiem, zostaje wzbogacona i poszerzona na tyle, że Marks może zupełnie dosłownie mówić o „produkcji świadomości”. Język jako bezpośrednio związana ze świadomością praktyka społeczna i działalność zmysłowa *per se*, okazuje się zajmować węzłową pozycję w tym obrazie.

Marks zwraca uwagę na zmysłowy charakter mowy w dwóch istotnych fragmentach z *Rękopisów* i *Ideologii niemieckiej*. W *Rękopisach* (Marks 1960) wątek ten pojawia się przy okazji uwag o roli zmysłowości w nauce o człowieku.

Człowiek jest bezpośrednim przedmiotem przyrodoznawstwa, bo bezpośrednią *zmysłową przyrodą* jest dla człowieka bezpośrednio ludzka zmysłowość (...), bezpośrednio jako *inny* zmysłowo istniejący dlań człowiek; albowiem jego własna zmysłowość jest dla niego samego zmysłowością ludzką dopiero poprzez *innego* człowieka. *Przyroda* zaś jest bezpośrednim przedmiotem *nauki o człowieku*. (...) Nawet żywioł myślenia, żywioł, w którym przejawia się życie myśli, język, jest natury zmysłowej. *Spoleczna* rzeczywistość przyrody i *ludzkie* przyrodoznawstwo albo *nauka przyrodnicza o człowieku* – to wyrażenia identyczne (Marks 1960: 386).

Wzmianka o języku pojawia się tu w toku argumentu na rzecz uznania nauk społecznych za nauki przyrodnicze. Jednocześnie wskazane zostaje na „wzbogacający”, nie redukcyjny charakter tego utożsamienia. Akcent stawia się na materialnej, zmysłowej naturze języka jako żywiołu myśli, nie na materialnym podłożu myśli w ciele. Materialny charakter myśli wiąże się bowiem z jej intersubiektywnym charakterem, a zmysłowość języka oznacza jego publiczny charakter. Dzięki temu mowa wchodzi w zakres zmysłowego istnienia innego człowieka, które czyni ludzką moją własną mowę i świadomość. Jeszcze dobitniej wyraża to Marks w *Ideologii niemieckiej*:

Na „duchu” od samego początku ciąży to przekleństwo, że jest „obarczony” materią, która występuje tutaj w postaci poruszających się warstw powietrza, tonów – krótko mówiąc, mowy. Mowa istnieje od tak dawna jak świadomość; mowa – *to* praktyczna, również dla innych istniejąca i stąd istniejąca też dla mnie samego rzeczywista świadomość; podobnie jak świadomość, mowa powstaje dopiero z potrzeby, z konieczności komunikowania się z innymi ludźmi (Marks, Engels 1975: 32).

Po tym fragmencie następuje przekreślone przez Marksa zdanie: „Mój stosunek do mojego środowiska jest moją świadomością”. Materialność języka występuje tu w jednoznaczny, ścisły związek z jej praktycznym i społecznym charakterem. Co więcej, świadomość zostaje zmaterializowana i „uspołeczniona” do tego stopnia, że wyłącznie dzięki innemu staje się nie tylko ludzka, ale i „moja”. Marks okazuje się w ten sposób prekursorem Wittgensteina, nawet jeżeli nie istnieje łącząca ich linia wpływów. Eksternalizm Marksa zostaje dodatkowo zaznaczony w wykreślonym zdaniu. Przekładając je na język teorii znaczenia, stwierdza ono, że treść moich stanów mentalnych zależy od mojego otoczenia. Otoczenie to ma natomiast charakter zarówno społeczny, jak i materialny. Natomiast zależność ta jest zakorzeniona w *konkretnym, praktycznym* stosunku do tegoż. Praktycznym, bo wynika z potrzeby pewnej aktywności związanej ze społeczną reprodukcją. Konkretnym, bo sposób realizacji tej potrzeby zależy od określonych historycznych warunków⁴. W ten sposób materializm historyczny Marksa z jednej strony implikuje eksternalizm i pragmatyzm, z drugiej – ujmuje je w sposób, który nie pozwala ograniczyć się do wąsko rozumianej teorii znaczenia.

Nie należy bowiem poprzestać na *stwierdzeniu* związku języka ze społecznym konkretem, należy go także określić. Z pomocą przychodzi tu analiza, jaką Lecercle proponuje dla poniższego fragmentu z *Grundrisse*:

(...) jeśli chodzi o jednostkę, jasne jest, że tylko jako naturalny członek wspólnoty ludzkiej uważa ona swą mowę za *własną*. Mowa jako wytwór jednostki jest absurdem. Tak samo absurdem jest własność /jako wytwór jednostki/.

Sam język jest w równej mierze wytworem wspólnoty, co – pod innym względem – bytem wspólnoty, i to bytem, który rozumie się sam przez się (Marks 1986: 384).

Lecercle podkreśla fakt, że język rozumie się tu nie jako abstrakcyjny system, a jako wytwór konkretnej, historycznej wspólnoty, który jednocześnie – jako jej byt – konstytuuje samą wspólnotę.

⁴ Cytowany fragment zamyka katalog warunków możliwości wszelkiej historii. W przypisie Marks tak podsumowuje dotychczasowe rozważania. „Ludzie mają historię, bo muszą *wytwarzać* swoje życie i muszą to robić w określony sposób; uwarunkowane jest to ich organizacją fizyczną; tak samo jak ich świadomość” (Marks, Engels 1975: 32).

Język zostaje więc opisany jako rodzaj *praxis*, to znaczy jako zjawisko społeczne (...), którego materialność tkwi w relacjach społecznych, które same są materialne, i instytucjach, które powołują one do życia (pouczające jest porównanie z własnością). (...) [T]o podwójne określenie [jako „sposobu wyrazu” i „bytu” wspólnoty] wyklucza wszelką koncepcję języka jako narzędzia komunikacji, służącego już ustanowionej wspólnoty. Musimy postrzegać język jako ustanawiający wspólnotę (...) i ustanowiony przez nią, o ile wyraża osadzającą się na nim historię (Lecerclre 2006: 91–92).

Widzimy zatem – o ile odczytanie to jest wiarygodne – że język nie tylko „pozostaje w związku” z konkretną rzeczywistością społeczną, ale też, że sam ten związek stanowi pewien historyczny konkret, który domaga się określenia. Pozostaje więc pytanie, w jakim kierunku prowadzi Marks swoją WTZ i jakie perspektywy daje podjęcie tego dzieła w miejscu, gdzie je porzucił?

Jak już wspomniałem, problem języka odnosi się u Marksa przede wszystkim do koncepcji ideologii i szerokiej tematyki związanej z fetyszyzmem towarowym – dwóch kluczowych wątków marksowskiej epistemologii, które zdaniem wielu wyznaczają linię demarkacyjną przełomu w jego myśli (zob. Balibar 2007: 98–100). Skupię się teraz na pierwszym z tych zagadnień. Po pierwsze dlatego, że w tym kontekście język poddany zostaje refleksji jako język naturalny, a nie jako metafora lub analogia. Po drugie, ponieważ wyciągnięcie konsekwencji z marksowskiej teorii znaczenia może pomóc uporządkować kwestie, wokół których wśród badaczy Marksa narosły liczne kontrowersje. W końcu – wyjście od problematyki języka naturalnego otworzyć może na nowo możliwość „przekładu” kategorii fetyszyzmu na język „ideologii”.

Ideologia niemiecka powstała nie po to, by stworzyć teorię ideologii ani przeprowadzić jej ogólną krytykę. Marks dokonuje w niej przede wszystkim krytyki młodoheglistów „w osobach Feuerbacha, B. Bauera i Stirnera”. Jej podstawą jest zarzut, że ich własna krytyka sprowadza się do ataków jedynie na wyobrażenia, jakie wytwarza dla siebie dana formacja społeczna. „Teoria ideologii”, jaka przy tym powstaje, służy zatem przede wszystkim do uprawomocnienia tegoż zarzutu. Wynika stąd zasadnicza metodologiczna trudność: Marks musi zarazem dokonać społecznej krytyki pewnych myśli, jak i wykazać, że wszelka krytyka myśli okazuje się pozorną krytyką społeczną. Biorąc pod uwagę problem języka, rozwój tej sprzeczności daje się precyzyjnie uchwycić.

Aby uwiarygodnić swoją krytykę, Marks sięga po „materializację” świadomości za pomocą materialności mowy, wiążąc ją w omówiony wyżej sposób ze społeczną reprodukcją. Następnie śledzi dzieje form świadomości w ich powiązaniu z dziejami podziału pracy. Pozwala mu to już w kolejnym akapicie dojść do słynnej tezy:

Podział pracy staje się naprawdę podziałem dopiero z chwilą, gdy następuje podział pracy na materialną i duchową. Od tej chwili świadomość rzeczywiście *może* sobie wyobrażać, że jest czymś innym niż świadomością istniejącej praktyki, może sobie *rzeczywiście* coś wyobrazić nie wyobrażając sobie nic rzeczywistego – (...) wemancypować się od świata i przejść do tworzenia „czystej” teorii, teologii, filozofii, moralności itd. (Marks, Engels 1975: 33).

Proces ten wiąże Marks z wyłonieniem się z klasy panującej „ideologów”, oddzielonych od bezpośredniego procesu produkcji, którzy w formie uniwersalnych wartości wyrażają partykularne interesy swojej klasy. Właśnie w ujęciu tej „emancypacji” świadomości tkwi sprzeczność, której korzenie sięgają samych założeń marksowskiego projektu. Wyraża się ona też w dwuznaczności najsłynniejszego sloganu z *Ideologii*. Zdanie: „Myśli klasy panującej są (...) myślami panującymi” (Marks, Engels 1975: 50) odsłania rzeczywistość, materialną podstawę idealnego panowania myśli. Jednocześnie jednak „panowanie” wskazuje na materialne panowanie idei – to znaczy na ich aktywny udział w walce klas po stronie burżuazji. Z jednej więc strony myśli te utrwalają panowanie danej klasy (choćby przez odwrócone przedstawienie jego podstaw jako „wiekuistego prawa”), z drugiej – pozostają *tylko* fantasmagorycznym, odartym z autonomii „odbiciem” rzeczywistych stosunków. Niemożność rozwiązania tego napięcia to zapewne jeden z czynników, które stanowią o ostatecznie wysoce spekulatywnym charakterze koncepcji Marksa⁵. W szczególności przejawia się to w niemożliwości uchwycenia wpływu ideologii na proletariat i fałszywej *dedukcji* niepodatności tegoż na „panujące myśli”.

Problem, na który natrafia w swojej analizie Marks, tkwi, jak sądzę, po części w odejściu od traktowania ideologii jako fenomenu językowego, jakie dokonuje się w toku jego wywodu. Pierwotna tożsamość świadomości i mowy zostaje porzucona, gdy treść ideologii zostaje na powrót sprowadzona do myśli *oderwanych* od społecznej rzeczywistości, do świadomości, która „nie wyobraża sobie nic rzeczywistego”. Przejście od ideologii do fetyszyzmu towarowego, które przedstawia się nieraz jako wyjście z tego impasu, nie rozwiązuje jeszcze kwestii, o ile poprzestaniemy na opartej na cyrkulacji mowie towarów. Pytanie powinno raczej dotyczyć tego, dlaczego to ludzie mówią językiem towarów? Pierwsza odpowiedź Marksa – odsyłająca do natury samej formy towarowej – jest nie bardziej satysfakcjonująca niż wcześniejsze odesłanie do charakteru podziału pracy.

Aby uporać się z tym problemem, nie trzeba powoływać się na żadne „cięcie epistemologiczne”. Warto natomiast przytoczyć kilka fragmentów z różnych okresów twórczości Marksa, w których podejmuje on problem języka w kontekście stosunków ekonomicznych. Warto też wesprzeć się osiągnięciami

⁵ Takiegoż charakteru dotyczą w gruncie rzeczy zarzuty, które marksowskiej koncepcji stawiali zarówno Althusser (1983), jak i Balibar (2007).

współczesnego eksternalizmu, za którego dalekiego przodka uznaliśmy autora *Ideologii niemieckiej*.

We wczesnym tekście, dotyczącym *Elementów ekonomii politycznej* Jamesa Milla, Marks podejmuje problem alienacji związanej z relacjami, w jakie wchodzi z sobą ludzie w procesie wymiany. Końcowe partie wywodu zawierają następującą uwagę:

Jedyny zrozumiały język, jakim dysponujemy, to mowa naszego mienia. Nie zrozumielibyśmy ludzkiego języka i pozostałby on bezużyteczny. Z jednej strony, język taki, odebrany byłby jako żebranie, błaganie i stąd [byłby] upokarzający. (...) Z drugiej strony, zostałby odczytany jako *impertynencja* lub *szaleństwo* i jako taki odrzucony. Jesteśmy tak wyobcowani z naszej ludzkiej istoty, że bezpośredni ludzki język uderza nas jako *obraza ludzkiej godności*, podczas gdy wyobcowany język obiektywnych wartości jawi się jako uzasadniona, pewna i świadoma siebie godność człowieka (Marks 1992: 276–277).

W *Ideologii niemieckiej*, w toku polemiki ze Stirnerem, odpierając argument, że komunizm przez zniesienie własności prywatnej zniósłby też wszelkie osobiste *właściwości* jednostek, Marks pisze:

Dla *bourgeois* tym łatwiej – przy pomocy swego języka – wykazać tożsamość stosunków merkantylnych i indywidualnych, a nawet ogólnoludzkich, że sam ten język stanowi wytwór burżuazji i dlatego stosunki handlarstwa stały się zarówno w rzeczywistości jak w języku podstawą wszystkich stosunków. Na przykład: *propriété* – własność i właściwość; *property* – własność i swoistość; *eigen* w sensie merkantylnym i w sensie indywidualnym; *valeur*, *value*, *Wert*; *commerce*, *Verkehr*; *échange*, *exchange*, *Austausch* itd. (Marks, Engels 1975: 248–249).

We fragmencie „Rozdziału o pieniądzu” z *Grundrisse* pojawia się zapowiedź koncepcji fetyszyzmu towarowego pod postacią uprzedmiotowienia stosunków społecznych w społeczeństwie kapitalistycznym. Na przestrzeni kilku akapitów powracają tu wątki języka i panowania idei.

Przyrównanie pieniądza do języka jest nie mniej fałszywe [niż przyrównanie go do krwi w obiegu]. Idee nie przekształcają się w mowę w ten sposób, że ginie ich osobliwość, a ich społeczny charakter istnieje obok nich w mowie, jak ceny towarów. Idee nie istnieją w oderwaniu od języka. Już więcej analogii dostarczają idee, które na to, aby obiegały, aby stały się wymienne, muszą być wpierw przełożone z języka macierzystego na język obcy; analogię nasuwa tu nie język, lecz jego obcość (Marks 1986: 106).

Niżej powraca kwestia urzeczowionych stosunków społecznych.

Stosunki można, oczywiście, wyrazić tylko w ideach, dlatego też filozofowie uznali, że osobliwością Nowych Czasów jest to, że zostały one opanowane przez idee (...). Z ideologicznego punktu widzenia można było tym łatwiej popełnić ten błąd, że owo pano-

wanie stosunków (...) jawi się w świadomości samych indywidualów jako panowanie idei, zaś wiara w wieczność tych idei, tj. owych rzeczowych stosunków zależności, zostaje *of course* przez klasy panujące wszelkimi sposobami umacniana, podsycana, wbijana do głowy (Marks 1986: 107).

W końcu, analizując już w *Kapitale* zjawisko fetyszyzmu, Marks odnosi się do funkcji, jaką „burżuazyjna ekonomia polityczna” pełni w kształtowaniu „cudacznym (towarowym) form”, w jakich przedstawiają się stosunki międzyludzkie:

Kategorie burżuazyjnej ekonomii politycznej są takimi właśnie formami. Są to formy myśli mające społeczny, a więc obiektywny walor dla stosunków produkcji *tego historycznie określonego* społecznego sposobu produkcji, jakim jest produkcja towarowa (Marks 1951: 81).

Pomimo znacznych różnic w poetyce tych uwag, widać, że kiedy spojrzymy na twórczość Marksa z punktu widzenia związku języka z rzeczywistością ekonomiczną, to dostrzeżemy w niej pewną stałą tendencję, realizowaną z różnych perspektyw. Co więcej, jeszcze w *Grundrisse* pojawia się komentarz utrzymany całkowicie w duchu *Ideologii niemieckiej*, a w *Kapitale* zostaje on w zasadzie powtórzony, jedynie w znacznie zreformowanym języku. Rozwój tej tendencji przebiega zatem od dostrzeżenia wpływu relacji ekonomicznych na język, wyrażonego w kategoriach alienacji lub panowania klasowego, do dostrzeżenia, że źródłem tegoż wpływu jest sam proces reprodukcji społecznej i wymiany. Jednocześnie w mocy zostają zarówno utożsamienie myśli z mową, jak i zakorzenienie panujących idei w stosunkach klasowych. A jednak występująca w rozdziale o Feuerbachu sprzeczność tych „momentów” zostaje rozbrojona przez uznanie aktywnej roli fetyszystycznych wyobrażeń w samym procesie wymiany towarowej. Stosunki społeczne „przedstawiają się” w odwróconej formie, bo wszechogarniająca praktyka wymiany wymaga tego, by *mówić o niej* w określony sposób. A odpowiedniego słownika dostarcza ekonomiczna ideologia.

I tu sprawa nie zostaje jednak jeszcze rozwiązana. W jaki bowiem sposób przebiega wspomniane w *Grundrisse* „wbijanie do głowy” rzeczonych idei? Nie może chodzić po prostu o „działania propagandowe” i „mamienie mas”. W takim wypadku faktycznie walka z pewnymi ideami skutkowałaby zniesieniem odpowiednich stosunków społecznych. Należy zatem zapytać, jak panujące kategorie przedostają się do potocznego języka i stają się w nim „podstawą wszelkich stosunków”? Tu Marksowi z pomocą przychodzi Putnam i jego koncepcja podziału pracy językowej (PPJ) (Putnam 2013b: 112–115).

Koncepcja ta stanowi kombinację dwóch twierdzeń. Po pierwsze, wskazuje ona na związek historii podziału pracy z profesjonalizacją i specjalizacją wiedzy naukowej. Po drugie głosi, że na tym procesie zasadza się nasza zdolność do

posługiwania się pewnymi terminami, mimo niepełnej wiedzy, pozwalającej rozpoznać ich desygnaty. Podział pracy umożliwia to dzięki „ekspertom”, którzy dysponują taką wiedzą. „Laikom” służy ona dzięki temu, że łączą ich z ekspertami „stosunki kooperacji” (Putnam 1975: 274), przez co znaczenie staje się kolektywnym wytworem społecznym.

Putnam, inaczej niż Marks, akcentuje oczywiście związaną z PPJ społeczną współpracę, pozostaje wszakże tradycyjnym teoretykiem znaczenia. Nie znaczy to jednak, że jego koncepcja wyklucza istnienie istotnych dla PPJ konfliktów i napięć. „Stosunki kooperacji” należy zatem rozumieć jako uczestnictwo w tych samych instytucjach społecznych i sieciach wzajemnej zależności, które nie zakłada jedności interesów wszystkich aktorów.

W takim ujęciu dwie kwestie stają się godne odnotowania. Po pierwsze, podział na ekspertów i laików okazuje się pokrywać z przywoływanym przez Marksa podziałem pracy na materialną i duchową. Po drugie, nie polega on tym samym na oderwaniu „świadomości” ekspertów od procesu reprodukcji. Przeciwnie – podkreśla się wpływ rozwoju podziału pracy (tu w rozumieniu zależności w systemie produkcji i wymiany) także na to, jakie terminy zostaną nim objęte; na to zatem – jaka ekspercka wiedza stanie się istotna z punktu widzenia znaczenia.

Dla ideologii i fetyszyzmu płyną z tego następujące wnioski. Kategorie burżuazyjnej ekonomii są umacniane bez wbijania czegokolwiek do głowy. A to dlatego, że panowanie klasowe wyraża się nie w oderwanej od społecznej rzeczywistości dziedzinie „panujących myśli”, lecz w związanej ze sferą produkcji dziedzinie społecznie panujących znaczeń. Społeczny charakter tychże zostaje na dwa sposoby powiązany ze stosunkami w społeczeństwach kapitalistycznych. Z jednej strony, podział pracy językowej przebiega również pomiędzy klasami (patrz ideologia). Z drugiej – to, jakie podział pracy obejmuje terminy, zależy od dynamiki rozwoju stosunków towarowych (patrz fetyszyzm). Tym samym język okazuje się być materią nie tyle świadomości, co konfliktów klasowych, które w „walce znaczeń” i „walce o znaczenia” odciskają na nim swoje piętno⁶.

⁶ Wnioski te wymagają dodatkowego założenia, że PPJ może objąć nie tylko terminy naturalno-rodzajowe. W szczególności – że można go przypisać do terminów ekonomicznych, prawniczych itp. Kontrowersje, jakie może budzić ta koncepcja, wiążą się przede wszystkim z „namacalnością” desygnatów rodzajów naturalnych. Można oczekiwać, że jej brak w przypadku terminów np. prawniczych skutkowałby brakiem efektywności dostępnych ekspertyz. Dziękuję za wskazanie tego problemu dr. Bogdanowi Dziobkowskiemu i obiecuję kiedyś na niego odpowiedzieć szerzej. W tym miejscu wymagałoby to jednak zbyt rozbudowanych technicznych dywagacji. Zaznaczę tylko, iż faktycznie zakładałam, że PPJ ma społeczną, nie epistemiczną podstawę. To znaczy, że podział na ekspertów i laików ostatecznie należy traktować jako dystrybucję ról społecznych, a nie jako odbicie czysto epistemicznych kompetencji. Na tym opiera się moje przekonanie, że charakter desygnatów ma w tym kontekście poślednie znaczenie.

To wstępne rozpoznanie wskazuje oczywiście na potrzebę dalszych badań, zadających niejako kłam stwierdzeniu Putnama, od którego wyszliśmy. Zgłębienia domagają się ideologiczne i fetyszystyczne funkcje języka, również w kontekście współczesnych rozważań nad znaczeniem komunikacji dla wytwarzania wartości. Aby tego dokonać, należy zwrócić się w stronę teorii znaczenia pozwalającej uchwycić konkretne mechanizmy kształtowania i przejawiania się samych znaczeń w społecznych praktykach, jak i uczestnictwa tych znaczeń w utrwalaniu praktyk. Tym samym trzeba sięgnąć do istniejących już dokonań poczynionych w tym zakresie na gruncie filozofii analitycznej. Nie po to, by *a priori* uczynić z tych rozważań ideologicznego wroga, lecz po to, by odebrać im niewinność – prześledzić społeczny konkret, na który wskazują, a który staje się ostatecznie niedostępny z powodu metodologicznych założeń tradycyjnej teorii znaczenia.

Bibliografia

- Althusser L. (1983), *Ideologie i ideologiczne aparaty państwa: wskazówki dla poszukiwań*, przeł. B. Ponikowski, J. Gajda, Warszawa: ZSP.
- Balibar E. (2007), *Filozofia Marksa*, przeł. A. Staroń, A. Ostolski, Z.M. Kowalewski, Warszawa: Książka i Prasa.
- Juchniewicz N. (2012), *Marksowska koncepcja znaku*, „Nowa Krytyka” 28, s. 67–80.
- Lecerle J.-J. (2006), *A Marxist Philosophy of Language*, przeł. G. Elliot, Leiden–Boston: Brill.
- Marks K. (1951), *Kapitał*, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks K. (1960), *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z 1844 r.*, w: K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 1, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks K. (1975), *Tezy o Feuerbachu*, w: K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 3, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks K. (1986), *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, przeł. Z.J. Wyrozemski, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks K. (1992), *Excerpts from James Mill's "Elements of Political Economy"*, w: tenże, *Early Writings*, przeł. R. Livingstone, G. Benton, London: Penguin Books.
- Marks K., Engels F. (1975), *Ideologia niemiecka*, w: K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 3, Warszawa: Książka i Wiedza.
- Putnam H. (1975), *Language and Reality*, w: tenże, *Mind, Language and Reality*, Cambridge University Press, s. 272–290.
- Putnam H. (2013a), *Wyjaśnienie i odniesienie przedmiotowe*, w: tenże, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, przeł. A. Grobler, Warszawa: PWN, s. 61–92.

- Putnam H. (2013b), *Znaczenie wyrazu „znaczenie”*, w: tenże, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, przeł. A. Grobler, Warszawa: PWN, s. 93–184.
- Stalin J. (1950), *W kwestii marksizmu w językoznawstwie*, „Pamiętnik Literacki” 41/2, s. 282–301.
- Voloshinov V. (1973), *Marxism and the Philosophy of Language*, przeł. L. Matejka, I.L. Titunik, New York – London: Seminar Press.

Streszczenie

Celem tekstu jest rozważenie niedostatecznie dotąd opracowanego problemu miejsca języka w myśli Karola Marksa. W pierwszej części artykułu omówionych zostaje kilka przykładów marksistowskich prób filozoficznej lub językoznawczej refleksji nad językiem. Stawiam tezę, że marksistowska teoria znaczenia nie rozwinęła się jako nurt współczesnej myśli ze względu na dominację „tradycyjnej teorii znaczenia” (TTZ) – abstrahującej od konkretnych społecznych uwarunkowań. W drugiej części wskazuję na dające się odnaleźć u Marksa zapowiedzi tendencji obecnych we współczesnej filozofii języka, takich jak eksternalizm czy pragmatyzm. Jednocześnie zaznaczam, że w kontekście materializmu historycznego nabierają one charakteru, który każe wyjść poza TTZ. Następnie argumentuję, że teoria języka z wykorzystaniem koncepcji podziału pracy językowej pozwala rozwiązać pewne trudności związane z Marksa koncepcją ideologii.